Chopin odpowie miłością

Z Diną Yoffe, zdobywczynią czołowych nagród na prestiżowych konkursach: Międzynarodowym Konkursie Schumanna w Zwickau (Niemcy) i Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie rozmawia Bożena U. Zaremba.



Dina Yoffe, fot. dinayoffe.com

Bożena U. Zaremba: Minęło 40 lat, odkąd zdobyła Pani drugą nagrodę na Konkursie Chopinowskim. Co najbardziej utkwiło Pani w pamięci z tego doświadczenia?

Dina Yoffe: Pamiętam wspaniałą atmosferę w Warszawskiej Filharmonii i bardzo entuzjastycznie nastawioną publiczność. Miało się poczucie, że cały kraj jest

zaangażowany w to wydarzenie. Dla Polski, Chopin i Konkurs to narodowy skarb. Jako juror wielu międzynarodowych konkursów, w Japonii, Ameryce, Izraelu i oczywiście wielu ważnych konkursów w Europie, mogę powiedzieć, że atmosfera na Konkursie Chopinowskim jest niespotykana i całkowicie niezwykła. Wciąż pamiętam następny dzień po ogłoszeniu wyników, kiedy szłam ulicą Marszałkowską i wszyscy mi gratulowali. Nie mogłam zrozumieć skąd mnie znali. To tak, jakbym nagle stała się narodowym bohaterem [*śmiech*]. Przez następne dwa tygodnie dawałam wiele koncertów po całej Polsce. Byłam zaskoczona, że nawet na lotnisku, kiedy wracałam do domu, ludzie do mnie podchodzili i też mi gratulowali. Usłyszałam wtedy wiele miłych słów. To było wspaniałe, naprawdę niezapomniane przeżycie.

Jeżeli chodzi o sprawy artystyczne, muszę przyznać, że od pierwszego etapu, czułam się jakbym grała małe recitale i nie myślałam o tym, że biorę udział w konkursie. To prawdopodobnie przyczyniło się w dużej mierze do mojego sukcesu. Wydaje mi się, że muzyka Chopina nie nadaje się zbyt dobrze do konceptu konkursu, i dlatego jest ważne, żeby być sobą i czuć się, jakby się dawało koncert. Inną ciekawą rzeczą było to, że następnego dnia po finałowym koncercie można było kupić na *longplayu* nagranie koncertu z orkiestrą z ostatniego etapu. Oczywiście dzisiaj, dla młodych ludzi to nie jest nic nadzwyczajnego, ale w 1975 roku to było naprawdę niesamowite, żeby mieć nagrania na następny dzień. Wydawnictwo Muza zrobiło to w ciągu nocy. To dowód na to, jaki ogromy entuzjazm towarzyszył temu wydarzeniu.

BUZ: Po konkursie, wróciła Pani do Moskwy i z tego, co rozumiem, trochę trudno było Pani wykorzystać ten sukces.

DY: Trochę?! To nie jest dobre słowo na opisanie tego, co się stało! To było bardzo trudne. Mnie i mojemu mężowi, Michaelowi Vaimanowi, który zdobył drugą nagrodę na Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego w 1977 roku, nie pozwolono wyjeżdżać za granicę przez osiem lat, od 1979 do 1987 r. Musi Pani zrozumieć, że to nie była bagatelna sprawa. To był bardzo poważny problem, że my, z naszymi nagrodami, z zaproszeniami napływającymi z całego świata, nie mogliśmy wyjechać. Jeżeli ktoś nawet teraz po 40 latach, pyta mnie, dlaczego, to trudno mi wytłumaczyć w kilku słowach. To miało związek z komunistycznym reżimem i dla wielu osób w Ameryce tym bardziej nie jest łatwo to zrozumieć.

BUZ: Potem przyszła emigracja do Izraela.

DY: Tak. W 1989 r., władze trochę odpuściły i oficjalnie złożyliśmy podanie o emigrację. Wyjechaliśmy więc z naszym synem, który miał wtedy jedenaście lat i z moimi rodzicami. Ale ostateczne słowo od władz, ostateczna „kara" przyszła później, kiedy nie pozwolono nam zabrać naszych instrumentów – ani fortepianu, ani skrzypiec! Tego nie da się ani zapomnieć, ani wybaczyć. To nie miało nic wspólnego z bliskimi mi ludźmi, moimi przyjaciółmi i moją ukochaną nauczycielką, ale władzom nie mogę wybaczyć faktu, że odebrały mi tyle koncertów i nagrań z mojego profesjonalnego życia.

BUZ: W jaki sposób te doświadczenia wpłynęły na kształtowanie Pani jako artystki?

DY: Artur Rubinstein kiedyś powiedział, że artysta musi cierpieć: „Artysta musi upuścić przynajmniej kilka kropel gorącej krwi, swojej krwi". Więc, być może, nasze doświadczenia życiowe sprawiły, że staliśmy się silniejsi. Przeżyliśmy te wszystkie trudności i dalej mieliśmy wielką chęć i entuzjazm do tego, by zbudować życie w nowym miejscu. Wykorzystałam ten czas „zawodowego azylu" do poszerzenia swojego repertuaru, mojej wiedzy i oczywiście do tego, by spędzić więcej czasu z moją rodziną. Z drugiej strony nigdy nie pozwoliłam na to, żeby ta polityczna kwestia miała jakikolwiek wpływ na moją karierę.



Dina Yoffe z mężem Michaelem Vaimanem, fot. dinayoffe.com.

BUZ: Wróćmy do Konkursu Chopinowskiego, ale przenieśmy się w bliższe nam lata. Zasiadała Pani w jury ostatniego Konkursu w 2015 r. Jak Pani wspomina ten Konkurs?

DY: Po pierwsze było trochę sentymentalnie i nostalgicznie, bo powróciły moje wspomnienia. Jeżeli chodzi natomiast o młodych uczestników, było wielu wspaniałych, niezwykle utalentowanych pianistów. Byłam także podczas przesłuchań wstępnych, więc miałam okazję ich wszystkich przesłuchać. Z drugiej strony, jak mawiała moja nauczycielka Wera Gornostajewa, ja połknęłam "bakcyla Chopina" i nic nie jest w stanie mnie z niego wyleczyć [*śmiech*], a niestety nie znajduję tego u młodych pianistów. Brakowało tego, co czyni Chopina niezwykłym. To jest naturalność, a nie perfekcja. I trochę brak osobowości. Może wyjdzie to z czasem, ale widzę niewielu prawdziwych Chopinistów.

BUZ: W jednych z wywiadów powiedziała Pani, że pianiści są często za

młodzi, żeby startować w Konkursie Chopinowskim. Czy może Pani powiedzieć coś więcej na ten temat?

DY: Konkurs Chopinowski różni się od innych „normalnych" konkursów pianistycznych, tym, że jest monotematyczny. Dla młodych ludzi trudno jest mieć coś do powiedzenia na temat jednego kompozytora bez powtarzania się, trudno jest być wystarczająco dojrzałym, żeby pokazać swoją interpretację i zrozumienie kompozytora. Nie pozwalałabym na uczestnictwo w Konkursie Chopinowskim bardzo młodym pianistom, powiedzmy w wieku 15 lat. To jest za wcześnie. Takie jest moje osobiste zdanie. Poza tym – i nie chcę tutaj krytykować młodych ludzi, ale kiedy patrzyłam na ich program w 2010 i 2015 roku, niektórzy grali te same utwory. I pomyślałam, jak to możliwe, że jeżeli ktoś tak lubi Chopina, nie wysili się na studiowanie innego opusu? Dla mnie to jest nie do przyjęcia. Rozmawialiśmy na ten temat z innymi członkami jury i byliśmy tego samego zdania, że jeżeli ktoś chce grać w Konkursie Chopinowskim, powinien pokazać szerszy repertuar – więcej niż trzy etiudy, ballady i dwie sonaty, też więcej mazurków i polonezów. Pięć lat to wystarczająco długo, żeby nauczyć się całkowicie nowego programu z utworami Chopina. Ale prawdopodobnie oni nie chcą ryzykować i boją się, że nie będą grać perfekcyjnie.

BUZ: No właśnie, jednym z komentarzy jaki usłyszałam na temat ostatnich konkursów było to, że wielu znakomitych pianistów zmagało się w Konkursie, ale ostatecznie wygrała matematyka, a przegrała poezja.

DY: To prawda. Obecnie chodzi wyłącznie o perfekcjonizm, co zresztą bierze się ze standardów naszego życia. Oczywiście ludzie lubią, kiedy inni nie robią błędów, ale kiedy ja widzę pianistę z prawdziwą osobowością, który zrobił mały błąd, nie odejmuję jemu albo jej punktów za wykonanie, dlatego, że ja siadam na tym samym krześle, a wszyscy jesteśmy tylko ludźmi. Robienie błędów jest normalne. Jak nie ma błędów, to tak jakby się słuchało CD, po wielu poprawkach. Przecież nawet komputery nie są perfekcyjne – mają wirusy [*śmiech*]. Ale tak to jest, dla muzyków – niestety.



Dina Yoffe, fot. dinayoffe.com.

BUZ: Co Pani mówi swoim studentom, kiedy uczy ich Pani interpretacji muzyki Chopina?

DY: Mówię im, że Chopin jest najlepszym nauczycielem. Muszą tylko przyjrzeć się muzyce, tekstowi. Myśleć o tej muzyce. Myśleć o jej znaczeniu. Dla mnie to jest najistotniejsze. Uczę ich tego samego, czego od siebie wymagam: trzeba być sobą, trzeba być naturalnym i szczerym. Poza tym ważną rzeczą jest to, żeby nigdy się nie powtarzać. Nawet ja, kiedy zabieram się za jakiś utwór, który już wcześniej grywałam, próbuję nad nim pracować tak, jakbym widziała go po raz pierwszy. Raz człowiek się czegoś nauczy, wydaje mu się, że już wszystko wie. I to jest podstawowy błąd. Trzeba spojrzeć na ten utwór od nowa. Trzeba dostrzec bogactwo tekstu i sensu jaki się kryje w tej muzyce.

BUZ: Jakiego typu sens ma Pani na myśli?

DY: Każdy utwór, nawet mazurek, opowiada jakąś krótką historię, przedstawiającą

skrawek naszego życia. Każdy musi odkryć ją sam. Mówię moim studentom, że każdy znak artykulacyjny jest istotny, ale oni muszą okazać ciekawość. Muszą czytać, zwiedzać świat, zdobyć doświadczenie. Nie można tego wziąć od innych, to musi być ich własna interpretacja. Każda miniatura Chopina zawiera w sobie wiele znaczeń i ma swoją własną strukturę. Opowiem Pani ciekawe wydarzenie, mianowicie, kiedy byłam w Warszawie jako członek jury, poszłam zobaczyć manuskrypty Chopina. Było to wspaniałe przeżycie. Poprzez charakter jego pisma, oznaczenia artykulacyjne i artystyczny wręcz sposób, w jaki pisał, przemawiała jego osobowość. Pomyślałam wtedy, że dobrze by było pokazać to każdemu uczestnikowi.

BUZ: Co może Pani powiedzieć na temat emocjonalnej strony muzyki Chopina?

DY: Balans emocjonalny i kontrola nad różnymi emocjami są charakterystyczne i szalenie istotne dla jego muzyki. Ona wymaga zastanowienia się nad każdym jej detalem. Klasyczne dopełnienie i klarowność konstrukcji są u Chopina w sposób dość zaskakująco powiązane z przejrzystością i świeżością materiału folklorystycznego, jak i dowolnością romantycznej emocjonalności. Wyszukany, wypolerowany charakter każdej intonacji i perfekcyjna logika w organizacji muzycznego materiału pozwalają dojrzeć w jego sztuce cechy mozartowskie.

BUZ: Jaki największy błąd popełniają wykonawcy muzyki Chopina?

DY: Każdy wielki kompozytor ma swój unikalny język. Tak samo każdy pianista ma swój sposób komunikacji. Uważam, że każdy pianista powinien spróbować przekazać język kompozytora, tak jak gdyby był jego ojczystym językiem. Według mnie największym błędem jest dostrzeganie w muzyce Chopina wyłącznie jej piękna bez zrozumienia głębokiego sensu tej muzyki. Sztuczne rubata, zbyt szybkie tempo i ignorancja w stosunku do języka Chopina często uniemożliwiają wyrażenie prawdziwego charakteru jego muzyki. Chopin miał szalenie indywidualny system intonacji, która w najwyższym stopniu determinuje niezwykłość jego muzycznego stylu. Jest organiczna, niepowtarzalna i cała jego twórczość jest nią przesiąknięta. To ciągle pozwala nam ustalić jego autorstwo. Przy tym wszystkim trzeba być naturalnym i szczerym. Wtedy Chopin odpowie miłością.



Dina Yoffe, fot. dinayoffe.com.

BUZ: Nagrała Pani płyty na historycznych instrumentach typu Pleyel i Erard. Jak pomogło to Pani lepiej zrozumieć Chopina?

DY: Bardzo dużo się nauczyłam. Dźwięk, pedał, tempo – wszystko jest inne. Na *Erardzie* nie da się grać szybko, to jest mechanicznie niemożliwe. Kiedy gra się na tych instrumentach, lepiej się rozumie, co Chopin miał na uwadze, jeżeli chodzi o dźwięk, akustykę i kolorystykę. Ala na tych instrumentach nie da się grać w dużych salach koncertowych. Takie miejsca jak dawne salony arystokratyczne, gdzie Chopin grywał, są najbardziej odpowiednie.

BUZ: Proszę jeszcze coś powiedzieć na temat ostatniej płyty jaką Pani nagrała.

DY: Nagrałam 24 Preludia Skriabina, Op. 11 i 24 Preludia Chopina, Op. 28. To jest bardzo ciekawy program, który już wykonywałam w Ameryce, Kanadzie, Europie i w Japonii.

BUZ: Skąd takie połączenie?

DY: Czterdzieści osiem preludiów Chopina i Skriabina zebrane w jeden cykl są odwiecznym, symbolicznym odzwierciedleniem uczuć i emocji jakie towarzyszą człowiekowi od zarania. Każde preludium cyklu przedstawia ulotne uczucia, ulotne myśli. Nazywam je „moimi 48 wcieleniami" [*śmiech*]. Rozpoczynam Skriabinem i potem, kiedy słucha się Chopina, dostrzega się go w odmiennym świetle. Podobieństwa są bardzo ciekawe, czasem paradoksalne. Skriabin zdecydowanie czerpał inspiracje z Chopina. Preludia zostały napisane w taki sam sposób [każdy w jednej z 24 tonacji]. Jedyną rzeczą jaka od wieków pozostaje niezmienna jest wszechświat, który nas otacza. To właśnie w jego niezmierzonej przestrzeni możemy odnaleźć odpowiedzi na pytania o sens istnienia. Niektóre z tych utworów zagram na bis koncertu w Atlancie. Będzie też można kupić tą płytę podczas koncertu.

7 października, 2017

Godz. 19:00

Roswell Cultural Arts Center

Koncert zorganizowany przez Chopin Society of Atlanta. Więcej informacji i wersja angielska wywiadu na: www.chopinatlanta.org

---

Dina Joffe, pianistka urodzona w 1952 roku w Rydze, w ówczesnej Republice Łotewskiej Związku Radzieckiego. Laureatka II nagrody na IX Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w 1975 r. (I nagrodę zdobył wówczas Krystian Zimerman).

Na fortepianie zaczęła grać w wieku pięciu lat. Uczyła się w Specjalnej Szkole Muzycznej im. Emila Darzina w Rydze. W latach 1968–1976 studiowała w Centralnej Szkole Muzycznej w Moskwie, a następnie w Konserwatorium Moskiewskim.

W 1978 rozpoczęła pracę z młodymi pianistami w Rydze. W latach 1989–1996 była profesorem Akademii Muzycznej Samuela Rubina w Izraelu (obecnie Jerozolimska Akademia Muzyki i Tańca). W latach 1995–2000 prowadziła gościnnie zajęcia w *Aichi University of Arts* w Nagakute w Japonii. Obecnie jest profesorem w *Talent Music Academy* w Brescii. Prowadzi kursy mistrzowskie w wielu krajach Europy i Ameryki,

m.in. we Francji, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Japonii, Włoszech, na Ukrainie oraz w USA.

W Polsce gościła jako profesor wizytujący m.in. w Akademii Muzycznej w Krakowie oraz w Forum Pianistycznym w Sanoku.

Jako reprezentantka ZSRR wystąpiła na kilku konkursach pianistycznych:

- Międzynarodowy Konkurs Radiowy dla Młodych Muzyków „Concertino Praha" w Pradze (1967) – II nagroda
- Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny i Wokalny im. Roberta Schumanna w Zwickau (1974) – II nagroda
- Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina (1975) – II nagroda

Po konkursowych sukcesach rozpoczęła międzynarodową karierę. Występowała w wielu krajach Europy, Ameryki Północnej i Azji, koncertując z wieloma sławnymi muzykami i dyrygentami. Uczestniczy w wielu międzynarodowych festiwalach muzycznych w Europie, Japonii i Stanach Zjednoczonych. Wystąpiła m.in. na Międzynarodowym Festiwalu Chopinowskim w Dusznikach-Zdroju i kilkakrotnie na festiwalu Chopin i jego Europa.

Była jurorem międzynarodowych konkursów pianistycznych m.in. w Cleveland, Takamatsu, Barcelonie i Weimarze, a w 2015 zasiadała w jury XVII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina.

